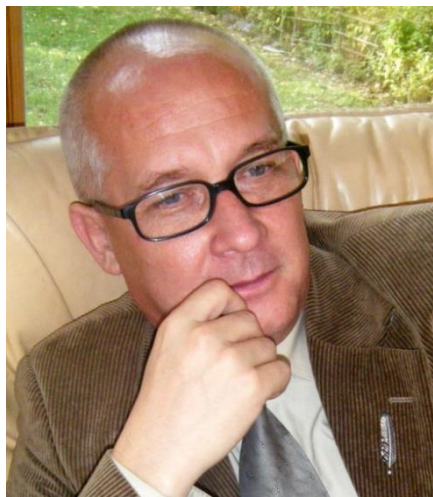


Rozmyślania



Literackie przemijania...

Jostein Gaarder, norweski pisarz, autor książki filozoficznych i literatury pięknej napisał w „Przepowiedni dzokera”, że „czas dopadnie nas wszędzie, bo wszystko, co nas otacza, zanurzone jest w tym niespokojnym żywiole”.

Przemijanie kojarzymy raczej negatywnie. To, co przemija, nie wróci. To, że przemijamy, również nie wywołuje pozytywnych myśli. Byliśmy jacyś, doświadczyliśmy czegoś, i tego nie ma, i nie będzie. Ale czy rzeczywistość jest tak do końca?

Andrzej Dębowski

Mija kolejny rok, przed nami nowy, a wraz z nim nowe zadania i nowe wyzwania. W takich momentach najczęściej zastanawiamy się, nie tylko nad tym, co przed nami, ale i co zostawiliśmy za sobą. To jest właśnie nasza rzeczywistość. Owa ulotność życia, poczucie słabości i braku znaczenia nasuwają nam się w czasie i z czasem. Świat sobie bez nas poradzi. Może nawet nie zauważy, gdy nas zabraknie.

Miniony rok – jak jeden z wielu – znowu pokazał nam, że przemijanie jest wędrówką po nieznanym ku nienamacalnemu. Jest dla nas jakimś niewyobrażalnym obiektem westchnień i tęsknoty za czymś, co trudno sobie nawet wyobrazić.

Człowiek potrzebuje transcendencji. Wartości przekraczających jego samego i to, co sam potrafi dokonać. Ale gdzie i jak można odnaleźć to nasze „wychodzenie na zewnątrz”, to odkrywanie siebie na nowo?

Dużo podróżowałem w 2021 roku. Przemierzałem setki, tysiące kilometrów w poszukiwaniu czegoś niezwykłego. Szukałem niemożliwego, tajemniczego, czegoś, co być może zbliżyłoby mnie do znalezienia odpowiedzi.

Udział w festiwalach i imprezach literackich jest dla mnie taką płaszczyzną poszukiwania, próbą odnajdywania siebie, wiary, że trzeba coś zmienić w naszym życiu, przekuć w nowe, lepsze coś; przepracować, wyciągnąć wnioski, naprawić, zostawić za sobą i pójść wreszcie we właściwym kierunku.

Imprezy literackie w 2021 roku powodowały, że warto, że trzeba, że należy... V Międzynarodowa Konferencja Poetycka w Poznaniu, 44. Międzynarodowy Listopad Poetycki w Poznaniu, Warsztaty Interdyscyplinarne RSTK w Gorzowie Wielkopolskim połączone z jubileuszem 40-lecia RSTK, XVIII Międzynarodowy Festiwal Poezji „Poeci bez granic” im. Andrzeja Bartyńskiego w Polanicy Zdroju wreszcie najstarszy festiwal literacki – Warszawska Jesień Poezji – nazwana w tym roku „Zamiast”...

Chciałem opisać szczegółowo każdy z festiwali, ale doszedłem do wniosku, że lepiej będzie, kiedy skupię się na ogólnych wnioskach, gdyż to tak naprawdę odda faktyczny stan rzeczy, jaki mamy obecnie w polskiej literaturze festiwalowej.

Tak zwanych festiwali literackich w Polsce jest co niemiara, przeważnie są to półamatorskie spędy, kiedy kilku poetyckich zapaleńców skrzyknie się, zaprosi do tego grona swoich głównie kolegów i znajomych. Oni wynajmą sobie jakieś lokum, uczestnicy zapłacą za jedzenie i spanie, i do boju – szerzyć w narodzie literaturę, ze szczególnym uwzględnieniem poezji. I cóż, ano wtedy czyta się swoje wiersze – głównie we własnym gronie – gdyż poza samymi autorami tak naprawdę prawie nikt inny nie uczestniczy w tych występach.

Szanuję zapał i zaangażowanie organizatorów, gdyż kiedyś sam robiłem wielką, na ponad sto dwadzieścia osób, międzynarodową imprezę literacką. Wiem, ile trzeba włożyć w zorganizowanie takiego przedsięwzięcia, ile pieniędzy, czasu, starań, cierpliwości, nerwów i Bóg jeden raczy wiedzieć czego jeszcze... A potem te rozliczania i produkowanie setek stron makulatury. Te imprezy są swoistymi świętami dla lokalnych społeczności, na które zjeżdżają twórcy z całej Polski i nie tylko, a udaje się to wszystko zorganizować dzięki ogromnej determinacji animatorów. Głównie są to ludzie, którzy swoją wrażliwość budują na silnych przeżyciach osobistych i emocjonalnych, a także na obserwacji tego, co ich otacza. To ludzie kochający słowo, które jest pewnym dynamizmem w odczytywaniu świata.

Inny charakter mają festiwale wymienione przeze mnie z nazwy. To imprezy duże, prestiżowe, wiekowe, o międzynarodowym zasięgu. Pokazują one, jak ważne i potrzebne są to wydarzenia na kulturalnej mapie Polski. W te festiwale zaangażowane się nie tylko sztaby organizatorskie, ale często samorządy miejskie, gminne, a nawet powiatowe. Dla lokalnych społeczności nierzadko są to imprezy kulturalne o wyjątkowym znaczeniu, gdzie hasło „dobra robota” ma tutaj swoje uzasadnione znaczenie.

Takie kulturalne i artystyczne wydarzenia zaświadcza, że nasze codzienne życie staje się lepsze. Mamy czas na refleksję, żebyśmy pamiętali, że wszyscy jesteśmy zawieszani pomiędzy doświadczaniem przemijania i stawa-

nia się. Pytanie tylko, co będzie w naszym życiu dominować?

Bo na tych dużych imprezach panuje rodzinna atmosfera. Tutaj nikt nikogo nie goni, tutaj ma się czas na wszystko. Wielka gościnność mieszkańców powoduje, że można czuć się dosłownie jak u siebie w domu. Na niektóre festiwalowe spotkania czeka się niecierpliwie cały rok, bo są to miejsce, do których wartojechać trzysta czy czterysta kilometrów, żeby ponownie spotkać się z ludźmi i miejscami, gdzie jest miejsce na niezapomniane rozmowy – te o życiu codziennym i te o literaturze – żeby przeczytać wiersze, poprowadzić warsztaty, czy wygłosić prelekcję. Ważne jest jednak to, żeby ktoś tego słuchał, żeby był ktoś, kto z zapałem przyjdzie na te imprezy...

W wielu regionach życie płynie sobie spokojnym strumieniem, ale bardzo przemysłowym. Nie ma tego wielkomiejskiego gwaru, pędu do nadmiernego gromadzenia materialnych „aspektów” naszego życia. To wciąga, powoduje zadumę i nastraja do przemyśleń...

Takie miejsca przewartościwiają nasze życie, nasze zachowania, nasze poglądy na świat. One powodują, że stajemy się spokojniejsi, a przez to lepsi i bardziej odpowiedzialni. Świat bez nerwowości jest lepszy. On nas umacnia w naszych działaniach. On pozwala nam lepiej żyć. Staje się po części nami...

A bycie poeżą? No, cóż. Pomaga mi lepiej zrozumieć intymne zasady, na jakich działają i same wiersze, i sposób, w jaki funkcjonują poeci. Poezja pomaga żyć, bo ma ona zawsze jakieś swoje źródło... Tworzy go życie. U jednego jest to głębokość widzenia i rozumienia, zdolność przeżywania, umiejętność odczuwania cierpienia. Najczęściej – niestety – źródłem jest cierpienie. U wielu z wielkim źródłem poezji wysycha, tak samo jak źródło pieniędzy, których z roku na rok jest coraz mniej.

Imprezy, o których powyżej mówiłem charakteryzują się doskonałą ich organizacją. To jeden z najważniejszych elementów, gwarantujących odpowiedni poziom. Dzisiaj, w świecie zdominowanym przez kolorowe obrazki, nie można sobie już pozwolić na organizacyjne i artystyczne fuszerki. Tym bardziej, kiedy chodzi o kulturę wysoką. Kiedy rządzą nami elektroniczne środki masowego komunikowania, kiedy coraz częściej stajemy się niewolnikami telewizyjnych pilotów po prostu nie stać nas na to, nie stać nas na utratę tych odbiorów, w których tli się jeszcze ostatnia iskierka normalności. A wszystko to dzieje się dzięki ogromnej wierze tych, że warto coś robić dla innych.

Wiara nie zaprzecza przemijaniu. Bo wiara w ogóle rzeczywistości nie zaprzecza. Wiara dostrzega trud i smutek naszej doli. Ale wiara przekracza tę rzeczywistość. Pokazuje, że dzięki niej nasze życie staje się o wiele bardziej wartościowsze, wspanialsze, szersze i pełne...

